Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy

Rok III. | Nowy Sącz, dnia 12 lipca 1931. | Nr. 28.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.	Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe PKO. 409.090. TELEFON Nr. 210.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Walka z siewcami anarchji.

Przed niedawnym czasem, gdy w Warszawie pod błahym właściwie pretekstem wybuchł strajk tramwajarzy i już w pierwszym dniu okazało się, że głównymi instygatorami są komuniści — z radja w Moskwie obiegła na świat cały triumfalna wieść, że Polska jest podminowana materjałem wybuchowym „made in Moskwa“ i niedaleka jest chwila, kiedy czerwoni władcy zatkną zwycięskie sztandary w Polsce. Wtedy też z całym cynizmem obwieszczono światu przez moskiewski aparat radjowy:

— „Pieniądze państwa proletarjackiego, wysłane do Polski, nie poszły na marne“.

Istotnie, od niejakiego czasu jesteśmy świadkami nowej ofenzywy komunizmu w naszym kraju. „Pieniądze, wysłane do Polski“, toczą się od Żyrardowa i Jaworzna po Borysław i zagłębie górnośląskie, nie omijając oczywiście również i stolicy państwa. Z różnych ośrodków naszego przemysłu, różnych skupisk robotniczych, dochodzą wieści o próbach szerzenia zamieszek, inspirowanych ręką komunistyczną i popieranych „pieniądzmi, wysłanemi do Polski“. Przy każdej okazji, najbardziej błahym konflikcie w dziedzinie prac i płac, najniklejszych deferencjach między pracodawcami a pracobiorcami, natychmiast zjawiają się jakieś ciemne figury, podbechtujące masy i wydymające każde nieporozumienie, każdy konflikt do rozmiarów rewolty, ostrego starcia z władzami, jawnego oporu wobec zarządzeń porządkowych.

To spontaniczne wybuchanie zamieszek kolejno w różnych punktach wykazuje jedną rękę kierującą, jedno centrum rozkazodawcze, promieniujące wszędzie, gdzie tylko siać można ferment i wywoływać zamieszki. Jest to zorganizowana, a nie przypadkowa robota, świadoma swych rozkładczych celów akcja.

Oczywiście w naszych warunkach, wobec znanej odporności szerokich warstw społeczeństwa na jad bolszewizmu, spontaniczne te wybuchy bez większych trudności dają się likwidować. Niemniej jednak stanowią objaw wielce niepożądany, bo nanoszą ferment w najważniejsze centra naszego życia gospodarczego. Nie są groźne, bo nie znajdują w Polsce podatnego gruntu ani nie mają cech trwałości — są natomiast elementem rozstroju chwilowego, powodują niepotrzebny wysiłek zapobiegawczy i zbędne wydatkowanie sił, które, użyte w innym kierunku, dałyby się pozytywnie wyzyskać.

Zwłaszcza przejawy te są niepożądane ze względu na ciężkie przesilenie gospodarcze, jakie — wespół z całym światem — państwo nasze przeżywa. W takich właśnie okresach kryzysowych zdolność przetrwania uzależniona jest od spokoju, zrównoważenia, unikania wszystkiego co dzieli, a sprowadzenia do wspólnego mianownika i zgodnego współdziałania świata pracodawczego z pracobiorczym.

Wiedzą o tem oczywiście moskiewscy inicjatorzy prób obalenia „starego świata“ i właśnie na tem pogłębianiu antagonizmów między pracodawcami a pracobiorcami w okresie, gdy jednym i drugim źle się wiedzie, opierają swe nadzieje. Jest to świadome i celowe wyzyskiwanie kryzysu, żerowanie na ujemnych refleksach okresu przesileniowego zarówno dla przedsiębiorcy jak i pracownika fizycznego czy umysłowego.

Dzieje się to zresztą nietylko u nas. Z zachodnich państw Europy dochodzą wciąż wiadomości o zamieszkach i rozruchach, wywołanych przez ajentów komuny wszędzie, gdzie kryzys ekonomiczny powoduje jakiekolwiek dysonanse i komplikacje. Możemy nawet z dumą powiedzieć: u nas te konflikty przybierają mniejsze rozmiary i mają płytszy zasięg niż w innzch państwach, np. w Niemczech. Bez kwestji i zagadnienia opanowania światowego kryzysu są bardzo ciężkie, walka z bezrobociem niezwykle trudna, wprowadzenie równowagi między nadmiarem konsumcji a pauperyzacją konsumenta zagadnieniem, nad którem głowią się co najtęższe umysły na całym świecie.

Niemniej przeto „tertius gaudens“ jakim jest moskiewski komunizm, jest we wszystkich wysiłkach przezwyciężenia trudności kryzysowych nietylko niepotrzebny, ale i wręcz szkodliwy. Są na szczęście moralne i racjonalne drogi, wiodące do uzgodnienia stanowisk między tem, co marksyzm nazywa „światem kapitału“, a światem pracowniczym, są sposoby uzdrownienia stosunków bez uciekania się do metod działawczych i celów, przyświecających komunie.

Dlatego też tym nieproszonym interwencjom, wyzyskującym kryzys światowy i starającym się przez wbicie klina między pracodawców a pracobiorców rozsadzić spoistość organizacyjną państw „starego świata“, należy przeciwstawić się z całą stanowczością i siłą. Czynić to winny w pierwszym rzędzie te organizacje robotnicze, które w anarchji nie widzą swego „ideału“. Nie zawsze, niestety, działają one skutecznie. Często w zaślepieniu i egoiźmie partyjnym łudzą się, że objawy anarchji są wymierzone przeciw „rządowi“, zapominając, że pierwszemi ofiarami triumfu bolszewickiego są wszędzie i zawsze... konkurencyjne partje robotnicze, z całą bezwzględnością teroru dławione i gnębione. Niestety ta miękka postawa organizacyj nie-komunistycznych tylko rozzuchwala agitatorów Moskwy.

To też główny ciężar walki z coraz zuchwałej podnoszącą głowę hydrą spada na tych, którzy nietylko wywalczyli niepodległość, ale również są gwarantami ładu i spokoju w państwie.

Obóz nasz walkę tę przeprowadzi do końca z całą bezwzględnością i poczuciem odpowiedzialności. Nie będzie znał pardonu dla siewców anarchji w Państwie, którego byt okupiony został tylu ofiarami i wysiłkami.

WŁADYSŁAW ORKAN: Wiersze Ironiczne.

PUSTELNIK i PIELGRZYM

Witaj, który przychodzisz w boże imię...
— — — — — — — — — — — — —
Mizerny wygląd twój, pielgrzymie,
Szata twa stargana w strzępy —
Przez leśne musiałeś drzeć się ostępy.
Szkielet twój zeschły i chudy —
Pustynne na nim znać trudy.
Włosy twe zlepione błotem —
Niejednąś w polu musiał przebyć słotę.
Oczy twe krwawe, jarzące —
Widać wyżarło je okrutne słońce.
Na stopach twoich rany —
Czyś szedł przez las cierniarn?
Na piersiach krwi strumyki —
Przez jaki szedłeś kraj dziki?
Mów — czy cię wilcy obstąpili?
PIELGRZYM:
Szedłem przez kraj, gdzie ludzie byli...

Międzynarodowy zjazd skautowski w Pradze.

Znany młodszej generacji p. Eugenjusz Schmidt, wychowanek tut. gimnazjum, przebywający obecnie w konserwatorjum w Pradze, nadesłał nam garść wrażeń z międzynarodowego zjazdu skautowskiego, które poniżej w całości zamieszczamy. (Red.)

Niedziela rano. Cudna pogoda Na przepięknym placu św. Wacława zaczynają się zgromadzać tłumy ciekawych widzów. Na twarzach wszystkich oczekiwanie. — Aż wreszcie słychać zdala muzykę orkiestrową — to zbliżają się olbrzymie zastępy harcerzy i harcerek wszechsłowiańskich, którzy chcą w Pradze czeskiej swoją wyborną organizację oraz swój kunszt zademonstrować. Wśród szczerych okrzyków „Czuwaj“ we wszystkich świata językach, a przy gorących okrzykach na cześć gości ze strony obywatelstwa, — przyczem Polaków najserdeczniej przywitano — defilują przed nami niezliczone zastępy, przedstawiciele narodów najwięcej Polaków, Czechów, Jugosłowian, mniej Anglików itd. — Przeczucie, że uwidzę miłych Sądeczan w szeregach nie zawiodło mnie, bo oto drużyny sądeckie obojga płci defilują przed nami.

Cały ten pochód udał się na zamek (przepiękne Hradczany), by złożyć hołd Prezydentowi Masarykowi oraz republice Czeskosłowackiej. Stromkowa i Troja leżące na peryferji Pragi, zazwyczaj osamotnione zamieniły się przez noc w ludzne miasto. — Dla szerokiej publiczności był wstęp do obozów i na stadjon otwarty dopiero popołudniu.

Nie jestem fachowcem, nie czuję się powołanym do opisania szczegułów, pozostawiam to świadkom wszystkich uroczystości, — spisuję tylko moje wrażenia in nomine Prażan, którzy z zachwytem — niemniej cała czeska prasa — podziwiali tańce narodowe polskie i oklaskiwali, przyczem dumny byłem z „naszych Sądeczan“. — Bo też i faktycznie cudownie przedstawiały się te stroje na tle zieleni, co też pięknie opisywał „Pondelnik“ nie mówiąc o przepięknem wykonaniu tych tańców.

Ogólnie bardzo się podobał namiot sądeczanek, gdzie faktycznie porządek i zmysł dla piękna dominikował. Jakżeż wesoło tam było! Muszę się przyznać, gdym zobaczył te miłe Panie niejedno wspomnienie we mnie odżyło.

Byłbym chętnie dłużej został, ale nie mogąc nadużywać cierpliwości towarzysza, poszliśmy do Sądeczan. Przywitanie serdeczne, witamy tu jako gości, ze „starszej“ generacji pp. Remiego, p. Wronka, z młodszej p. Ilisa, który mnie wszędzie oprowadzał. Wszędzie bije w oczy organizacja, w dyscyplinie się ukazująca. Nie mogłem się nasycić widokiem przepięknego ołtarza, wybudowanego przez Sądeczan (sic!) który powstał przez noc. Zachwycił on ogólnie. W drodze powrotnej jakaś siła kierowała moje kroki ponownie do namiotu Pań sądeckich; ze względu na wieczór, były już wszystkie zgromadzone, a z daleka już słyszałem wesołe znajome mi głosy. Wszystkie

nowości o Sączu musiały mi panie opowiedzieć, a na ich zapytania, czy przyjadę do Sącza z koncertem, mogłem z radością o moich planach opowiadać, że absolwowałem z odznaczeniem akademję, że wystąpię w Nowym Sączu koncertem; nie będę się także w tym roku wiązał posadą, lecz chcę spędzić w Sączu rok łącząc pożyteczne z pięknem, tzn. poniekąd wypoczywając, będę się poświęcał fortepianowi [u Petriego] i pracował na polu pedagogicznem.

Do późnego wieczora jeszcze rozmawiało się, aż „rozkaz" jakiejś pięknej Warszawianki nawoływał energicznie do opuszczenia obozu ze względu na kolację. Rozeszliśmy się w nadziei zobaczenia się w Nowym Sączu na dłuższy czas.

Na przyszły dzień odjeżdżałem nad granicę saksońską, do rodziny mojej w Teplitz-Schoenau, a dzienniki niosły w świat wiadomość o sukcesach polskich harcerzy, którzy niosą imię swojej Ojczyzny w daleki świat.

EUGENJUSZ SCHMIDT.

Pp. Ministrowie Pieracki i Górski
Honorowymi Obywatelami naszego miasta.

Na regularnem posiedzeniu Rady Miasta Nowego Sącza dnia 9-go lipca br. pod przewodnictwem Burmistrza dra Romana Sichrawy, udzielono jednomyślnie przez aklamację godność Obywatela Honorowego miasta Nowego Sącza p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych płk. Bronisławowi Pierackiemu i Wiceministrowi Robót Publicznych inż. Kazimierzowi Górskiemu, za zasługi położone dla podniesienia miasta, wysyłając do każdego następującej „treści telegram:

„Mam zaszczyt zawiadomić, że Rada Miejska na posiedzeniu dzisiejszem udzieliła jednomyślnie przez aklamację Jaśnie Wielmożnemu Panu Ministrowi godność Obywatela Honorowego naszego Miasta."

Burmistrz dr. Sichrawa.

Z posiedzienia Rady Pow. B. B. W. R.

Dnia 3 bm. odbyło się w sali Tymczas. Wydz. Pow. regularne miesięczne posiedzenie Rady Powiat. BBWR, przy bardzo małym udziale członków. Z przykrością należy stwierdzić najzupełniejszy brak zainteresowania ze strony wielu członków tejże Rady, na czem cierpi ogólna praca na terenie naszego powiatu. Gdyby członkostwo wspomnianej Rady było odskocznią do stanowisk, koncesyj, synekur i t. p. zainteresowanie i chęć do pracy wzmogłyby się ogromnie... a tak, to mało kto przychodzi na posiedzenia, mało kto interesuje się i bierze sobie do serca najżywotniejsze sprawy organizacji BBWR.

Posiedzeniu, które zaszczycili swą obecnością poseł Narcyz Potoczek, b. prezes Rady Pow. BBWR. a obecnie członek Rady Woj. BBWR. ks. Jan Dąbrowski, sekr. Wydz. Pow. St. Krawczyk oraz adw. dr. Stan. Ćwikowski, przewodniczył prezes Jakób Bodziony, apelując do zebranych o szczerą współpracę z Rządem we wszystkich dziedzinach, głównie zaś w dwóch kierunkach: oświatowym i gospodarczym. Dłuższy, doskonale opracowany referat wygłosił inspektor szkolny p. Przybyłowicz, poczem na temat oświaty w powiecie, stosunków gospodarczych oraz sprawy Strzelca wyłoniła się obszerna dyskusja, w której zabierali kolejno głos: Kom. Powiatu Z. S. p. Strzelecki, Jan Słaby, reprezentat Zw. Inwalid. Wójcik, Walenty Krężel, poseł Potoczek, X. Jan Dąbrowski, Jan Fyda i Stan. Kuziel. Podczas dyskusji poseł Potoczek podkreślił z naciskiem o stałym wysiłku Rządu w kierunku usunięcia ciężkiego kryzysu gospodarczego, odbijającego się silnie na wsi polskiej.

Posiedzenie zakończono dyskusją na temat ogólnej sytuacji politycznej w powiecie.

—oo—

Wieści z Podhala

Maków Podhalański.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. W chwili obecnej Z. S. na terenie powiatu makowskiego zdobył dla siebie pierwsze miejsce między organizacjami społecznemi. Cicha, wytrwała i planowa praca kierowników Z. S. wydała pomyślny rezultat.

30-go maja br. odbył się doroczny zjazd delegatów powiatu makowskiego. Po odczytaniu protokołu, sprawozdań prezesów poszczególnych oddziałów i sprawozdania Wydziału wykonawczego, na wniosek Komisji Matki w osobach Semik, Ziemiański, Wyskiel i Gazdeczka wybrano jednogłośnie prezesem obywatela Antoniego Zakrzewskiego i 10 członków Zarządu.

Sprawami powiatu kieruje z ramienia Zarządu Powiatu Wydział wykonawczy w składzie:

Prezes, obywatel Zakrzewski Antoni; Zastępca prezesa, ob. Tryczyński; Sekretarz, Wolczko; Komendant, Ziemiański; Skarbnik, Nawalany.

Kierownik kulturalno oświatowy obyw. Roch Kosiński.

Wydział wykonawczy wykazał pozytywną pracę. Wynikiem tej pracy było powiększenie liczby oddziałów z 11 na 16, załatwienie wszystkich bieżących spraw, pogłębienie wychowania obywatelskiego, wojskowego wychowania fizycznego i wprowadzenie nowego działu wychowania rolnego.

KRÓTKI PRZEGLĄD PRACY USTĘPUJĄCEGO WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Prezes obyw. Zakrzewski utrzymał bezpośredni kontakt ze wszystkimi oddziałami, dokładał starań, by współpraca członków Wykonawczego była harmonijna by wytworzyć z organizacji jedną, wielką zespoloną rodzinę strzelecką. Istotnie praca w Wydziale Wykonawczym była uzgodniona idealnie poza; ciężkimi obowiązkami codziennymi, zawodowymi i rodzinnymi, członkowie Wydziału Wykonawczego z dużym zapałem pracowali dla Zw. Strzeleckiego.

Celem spopularyzowania idei strzeleckiej na terenie i przychylnego ustosowania do niej wybitniejszych jednostek, prezes przedstawiał działalność naszej organizacji na: 1) Zebraniu wójtów i pisarzy gminnych z całego powiatu w Makowie. 2) Konferencji powiatowej Kierowników szkół. 3) Okolicznościowo na każdem zebraniu, gdzie był obecny, a nawet brał udział w pojedyńczych rozmowach towarzyskich.

W każdym wypadku odniesienia przez przewodniczącego oddziału, że ta lub inna jednostka rozsiewa bezpodstawnie ujemną opinję o Strzelcu lub ustosunkowuje się nieżyczliwie, interwenjował w większości wypadków z pomyślnym skutkiem; są wypadki, iż rzekomi wrogowie stawali się naszymi przyjaciółmi, gdy nas bliżej poznali, gdy odczuli naszą bezinteresowność i zobaczyli pracę. Dzięki planowej polityce strzeleckiej na terenie powiatu wchodzą do pracy nowi ludzie.

Przeprowadzał lustrację 3 oddziałów, był na 9 uroczystościach strzeleckich w oddziałach, odbył 2 wyjazdy w sprawach strzeleckich do Krakowa i 27 w teren powiatu, dostarczył bezpłatnego lokalu na świetlicę strzelecką w Makowie oraz zaprenumerował z ramienia Koła Przyjaciół Strzelca „Świat", „Głos Podhala", „Federację", „Strzelca", „Gazetę Polską" i inne. Kupił dla świetlicy 3 pary szachów i warcaby wyjednał prawo korzystania dla świetlicy strzeleckiej z radja T. S. L. za zwrotem kosztów zużycia, wypożyczył dla oddziału w Makowie bezpłatnie komplet książek razem z szafką.

W programie Wydziału Wykonawczego jest stworzenie nowych oddziałów w Sidzinie, Krzeszowie Zawoji, Juszczynie, Slemieniu i innych gdzie grunt do utworzenia oddziałów strzeleckich jest przygotowany. Na przeszkodzie zrealizowania tych poczynań stoi brak funduszów na wynajęcie świetlic, boisk, prenumeratę czasopism, przyborów do gier ruchomych i towarzyskich oraz mundurów. W ubiegłym roku dzięki usilnym staraniom prezesa wynoszą 3000 zł. rocznie.

KOMENDANT realizował program ćwiczeń przepisanych przez Komendę Okręgu. Objeżdżał oddziały starał się podnieść jakość ćwiczeń wojskowych i sportowo gimnastycznych. Wolne chwile w dnie powszednie oraz w niedziele i święta wyjeżdżał w teren.

Celem pogłębienia praktycznie propagandy strzeleckiej opracował z Komendantem Obwodowym, program ćwiczeń w dzień 5 lipca na zjazd wszystkich zdolnych do pracy wojskowej strzelców z terenu powiatu.

REFERENT KULTURALNO OŚWIATOWY. Pracę kulturalno oświatową prowadził p. Rapacz Józef wykonując dyrektywy prezesa. W ciągu roku odbył 30 wyjazdów w teren, wygłosił 7 wykładów i 23 odczytów w tej liczbie niektóre z przeźroczami. Dużą trudność w pracy kulturalno oświatowej stanowi brak oddzielnych i odpowiednich świetlic. Swietlice oddzielne są w Makowie, Suchej, Rabce, Stryszawie i Jachówce. Inne oddziały korzystają z sal szkolnych, co jest uciążliwe z powodu nauki dwu-

MIECZYSŁAW SICHRAWA.

ANTEK.

Cisza. Nad nami gałęzie drzew, pochylone i dumające, tworzą w górze jakby sklepienie. Tylko w miejscach, gdzie konary nie tak bujnie się rozrosły, przegląda łagodny lazur nieba. I między luki drzew wpadają ostatnie promienie zachodzącego słońca, różowią gałęzie i pnie, pełzają niżej i niżej, aż przy samej ziemi, stygną chwilę w bezruchu...

Ostatnia pieszczota przed snem.

Zmierzch...

Gdzieś od łąki pobliskiej, od bagna, słychać rechot żab. Czasem dzięcioł zastuka, ptak jaki zakwili... i znów cisza... Wierzchołkami drzew idzie cichy poszum wiatru, jak kołysanka.

Może do snu wiecznego.

Skradamy się w głąb lasu, jak skrada się zwierz dziki po ofiarę.

Cichaj!...

Coś zaczerniło się przed nami, przypadło na chwilę ku ziemi i znikło w gęstwinie.

Panie komendancie, kot! czarny kot, jak pragnę zbawienia.

— Stul pysk! Toć tu bór gęsty, a nie ojcowa zagroda.

— Ale kot był. Jeszcze się coś złego nas czepi.

— Chyba febra, bo bagna wokół, a nic nie widać.

— Poświecić?

— A jakże, Jasienku; na wieczny odpoczynek. Moskal tuż... ani chybi...

— Skaranie Boskie z taką wojną: nie jedz, nie śpij, ino się włócz po kniejach, błotach... Żeby choć popalić wolno...

— Ciemno, że choć w pysk daj!

— Cicho tam!

Idziemy, coraz wolniej, ostrożniej, bo las rzednie. Skończone błądzenie po omacku, bez orjentacji i na los szczęścia.

— Rzeczywiście djablo miła wojna.

Podbiega żołnierz, jeden z tych, co mu wojna jest matką, a karabin wierną kochanką, młody, bystry, a tak śmiały, jakim tylko prawy, polski żołnierzyk być potrafi...

— Panie poruczniku, droga tuż, szeroko bita, a o stajanie wieś.

— To Dawgieliszki.

— Jakiejsik pogańskie nazwy na tej Litwie.

— I czorty tu siedzą.

— Przepędzim!

— Albo nas.

Brzeg lasu, potem jeszcze jedno mokradło, kawał łąki suchej, kawał zeszłorocznego rżyska... i ot droga bielusieńka przed nami.

Noc ciepła, cicha i tak pogodna, że się myśli jakieś dobre plączą... uczucia jakieś błogie rodzą...

W taką cichą noc poluje człowiek na człowieka... choć się tęsknota w sercach zbiera, za domem, szczęściem jakiemś... i żal, że się inaczej życie ściele, niż w marzeniach dziecinnych.

— Padnij! Ani pary z gęby!

Droga tuż. Głęboki rów wzdłuż, ciemny i wilgotny.

Chwila wahania, czy iść, kiedy za sobą spokój i beztroska... życie inne, jasne...

A przed nami ciemność, tajemniczość i śmierć pewna.

* *

Wołał go Antek. Bo też Antkiem był prawdziwym. Poczęła go nędza, co się po norach i suterynach włóczy, ojcował mu głód i mizerja.

Kiedy po raz pierwszy oczy swe jasne na świat boży otworzył, ujrzał jakąś norę ciemną i wilgotną barłóg, na którym go położono, szmat kupę starych, trochę naczyń i balję z brudami.

Wychowała go ulica, wykarmił spryt własny.

Dzieckiem będąc, kradł, gdy głód poczuł. Potem kradł z nałogu.

Tak został złodziejem.

Zwano go Świdrem, bo się wszędzie umiał wkręcić... Równie sprytnie wykręcał się policji...

Kiedy doszedł lat dwudziestu, spotkał Zośkę... życie pociągnęło ich ku sobie.

Zaszły ważne wypadki: rozpadła się Austrja, wycofali się pobici Niemcy.

Zmartwychwstała Polska!

Czem byłby Antek, gdyby nie został żołnierzem? Może dalej złodziejem, a może radcą miasta!...

Nie wiadomo.

Przywdział jednak mundur i poszedł za innymi.

Został po nim cichszy, niż zazwyczaj, Kraków, mniej złodziei i płacz Zośki.

Od pierwszej chwili stał się żołnierzem. Hartował go trud, znój, hartowały bitwy i proch... Moczyły go deszcze, rosy poranne, suszyło i opalało słońce.

Zawsze wesoły, uśmiechnięty, do bitwy szedł jak w tany.

* *

— Panie komendancie, nie zdzierżymy!

— Czemu nie?

— Bolszewików jak psów. Nas garść, „maszynka" jedna i naboi mało. Flankują pierwszy pluton.

razowej w szkole z braku sal. Mimo tych trudności praca nie ustaje a rozwija się coraz pomyślniej. Stwarzamy nowy typ obywatela, który chętnie bierze odpowiedzialność za losy Państwa, chętnie da pracę bezinteresowną, postępuje zgodnie z honorem Polaka, z zasadami moralności i etyki katolickiej, jest punktualnym, słownym w zakresie pracy obywatelskiej i życia codziennego.

To krótkie sprawozdanie nie obejmuje prac w poszczególnych oddziałach Z. S. Pracę tę postaramy się przestawić później w oddzielnym artykule.

ZEBRANIA RODZICIELSKIE. Zagadnienia to na pierwszy rzut oka zdaje się nie intresować najszerszych warstw. Mało kto o tem mówi, mało pisze. Niekiedy tylko poruszy je prasa zawodowa. Ogół milczy.

Z tej martwoty wyszedł powiat makowski. Przed pół rokiem na konferencji rejonowej w Ślemieniu przy udziale 31 nauczycieli ze Ślemienia, Koconia Krzeszowa, Kurowa, Lachowic, Stryszawy i Kukowa stwierdzono, że nauczycielstwo niema wpływu na lud, który wierzy łatwiej przygodnemu agitatorowi lub karczmarzowi niż kierownikowi szkoły czy nauczycielowi. Stan ten uznano za zły.

Jako jeden ze środków zbliżenia ludu i szkoły uznał inspektor szkolny konferencje rodzicielskie z nauczycielstwem których ma być w roku minimalnie 5. Niezależnie od tego Powiatowy Zarząd Związku pracy obywatelskiej kobiet realizuje myśl odbywania zebrań i konferencyj matek. Do tej pory odbyło się w 53 szkołach na terenie powiatu 207 zebrań przy udziale 10470 osób w tem matek 8563.

Na 47 zebraniach omawiano sprawy administracyjne, jak budowa szkół, zakup ławek, pomocy naukowych i t. p.

Na 61 zebraniach sprawy wychowania dzieci, kooperatyw uczniowskich, sklepików szkolnych, samorządów uczniowskich, wycieczek, odżywiania, dzień pracy dzieci w polu i w domu, szkodliwości nżywania alkoholu i t. p.

15 zebrań miało charakter konferencyj wywiadowczych, 84 zebrań miało charakter wychowania obywatelskiego. Tematy wnosiły przeważnie członkinie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, nauczycielki lub ktoś z rodziców, a później wprowadzano dyskusje na temat myśli poruszonych w referacie lub przez zespół. Omówiono i rozważano szereg zagadnień, które z punktu widzenia państwowego i interesu danego ośrodka miały duże znaczenie, jak:

„Powody przesilenia rolniczego,“
„Dlaczego powinniśmy bronić Pomorza?,“
„Rząd obecny a przesilenie gospodarcze,“
„Czem grożą nam Hitlerowcy?,“
„W jaki sposób możemy podnieść u siebie dobrobyt“ i tp.

Pierwsze te próby dały dobre wyniki. Zespoliły lud ze szkołą, powołały gdzie niegdzie stałe Komitety Rodzicielskie, wprowadziły do pracy społecznej nowe siły — kobietę polską.

SEKCJA SCENICZNA Koła TSL. w Makowie Podhalańskim odegrała w Makowie i Suchej dramat Rostrowskiego p. t. „Niespodzianka“. Dramat reżyserował p. Guzik Aleksander. Zespół wykazał dużą pracę, wielkie zdolności artystyczne i w zupełności zadowolił obecnych.

Wyróżnili się piękną grą: pp. Aleksander Guzik, który grał rolę ojca, Nawalanowa Emilja nauczycielka, która artystycznie odegrała rolę matki, Szczybura Alojzy oddał dobrze rolę Abramka żyda.

Niemilknące oklaski nagrodziły pracę artystów i wywołały do ukazania się na scenie całego zespołu w składzie: ojciec A. Guzik, matka E. Nawalanowa, syn Tad. Guzik, córka Irena Maziejówna, Abramek A. Szczybura, Ryfka R. Skupińska, parobczaki M. Nawalany, J. Rapacz, T. Szczybura, Zdz. Zabdyr, Pawełek M., Teof. Zieliński, stary chłop A. Myśkowiec.

Czysty dochód uzyskany z przedstawienia przeznaczył Zarząd Koła TSL. na zakup nowych książek do bibljoteki.

Zapał ludzi do pracy w TSL. i częstsze oddawanie utworów scenicznych hamuje poniekąd ustosunkowanie się prezesa Sokoła, który za udzielenie sali TSL. na pracę kulturalno-oświatową żąda każdorazowo po 60 zł., mimo że sala jest wolna, a równocześnie udziela osobom prywatnym lub instytucjom innym bezpłatnie lub po niższej cenie. Niestety jest to jedyna sala większa i korzystać musi TSL., gdy chce pracę kulturalno-oświatową prowadzić.

Z poświęcenia sztandaru Cechu Masarzy i Rzeźników.

Nadzwyczaj uroczyście odbyło się w niedzielę dnia 28 ub. miesiąca poświęcenie Sztandaru Cechu Masarzy i Rzeźników w Nowym Sączu, nietylko dzięki licznemu udziałowi przedstawicieli władz powiatowych, samorządowych i wojskowych oraz reprezentantów licznych organizacyj i towarzystw, jak również licznego grona przyjaciół, ale również dzięki starannemu przygotowaniu programu przez Komitet uroczystości z cechmistrzem p. Twardowskim na czele. Po uroczystem nabożeństwie o godz. 9-tej rano w kościele parafjalnym, odprawionem przez ks. Prałata Romana Mazura, nastąpił sam akt poświęcenia Sztandaru oraz wbijanie srebrnych gwoździ przez reprezentantów oraz osoby prywatne. Drzewiec pięknie haftowanego jedwabnego sztandaru pokryty został prawie zupełnie srebrnemi gwoździkami.

Bezpośrednio po akcie poświęcenia udano się do sal Czytelni Mieszczańskiej, gdzie po krótkiej pogawędce, lekkiej przekąsce i ogólnej fotografji, nastąpił wspaniały obiad, zaszczycony obecnością: Starosty dr. Łacha, ks. Prałata R. Mazura, Burmistrza dr. Sichrawy, d-cy 1 psp. ppułk. Janickiego, ks. kaplana Steca, kom. Policji Wagnera, fizyka miejskiego dr. Szymanka i wielu innych. Stosowne do uroczystości przemówienia, przeplatane miejscami zdrowym humorem, wygłosili po powitaniu gości przez cechmistrza p. Twardowskiego: ks. Prałat Mazur, Starosta dr. Łach, Burmistrz dr. Sichrawa, ppułk. Janicki, St. Kmietowicz, radny Celewicz, radny Frœhlich, Stan. Mika i inni. Obiad wśród wesołego dzięki gościnności Komitetu nastroju, przeciągnął się do późnego popołudnia.

„Głos Rezerwy“

W Warszawie wychodzi organ oficerów, podoficerów i szeregowców rezerwy pod nazwą „Głos Rezerwy“. Jest to organ bardzo pożyteczny, zasługujący na rozpowszechnianie go wśród rezerwistów.

Wobec tego, że wymieniony organ zawiera szereg informacyj, które interesują niewątpliwie zarówno szeregowych jak i oficerów rezerwy, polecamy ten organ do prenumeraty.

Redakcja
„Głosu Podhala“

Pozdrowienie od Harcerzy Polskich z Pragi.

Na ręce p. Burmistrza dr. Sichrawy przesłały dla Miasta Nowego Sącza żeńskie i męskie drużyny harcerskie następującej treści życzenia z międzynarodowego zjazdu harcerzy w Pradze:

Żeńskie i Męskie drużyny harcerskie z Nowego Sącza przesyłają pozdrowienia z wyprawy polskiej na Zlot Skautów Międzynarodowych w Pradze, donosząc z radością, że godnie reprezentowały swoje środowisko.

CZUWAJ!

Praga, 3-go lipca 1931 r.

Następują 34 podpisy uczestniczek uczestników Zjazdu.

KRONIKA.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za spokój duszy śp. generała Władysława Jaksy- Rożena, komendanta głównego Związku Strzeleckiego, odprawiane zostało dnia 7 bm. o godz. 9-tej rano w kościele parafjalnym przy udziale przedstawicieli władz rządowych, samorządowych, wojskowych, oraz reprezentantów wszystkich związków, organizacyj i towarzystw na terenie powiatu. Mszę żałobnę odprawił ks. Prałat Roman Mazur. Przygrywała orkiestra 1 psp.

FUNKCJĘ PRZEWODNICZĄCEGO Tymczas. Wydz. Pow. sprawuje podczas urlopu Starosty dra Łacha adwokat dr. St. Ćwikowski, który w sprawach wydziału przyjmuje codziennie od godz. 1—3 pop. w Wydz. Pow. przy ul. Dunajewskiego.

MINISTER ROLNICTWA Leon Janta-Połczyński bawi wraz z rodziną na wypoczynku w Krynicy. P. minister zamieszkał w Domu Zdrojowym.

„GENTLEMAN“ FRANCISZEK KILARSKI pobił dn. 5 b. m. u Julję Bałkowską.

ZEGAREK WARTOŚCI 12 ZŁ. skradziono Ludwikowi Sowie z kieszeni bluzki podczas zawodów piłki nożnej w Jordanówce dn. 5 b. m.

WINDĘ DO PODNOSZENIA SAMOCHODÓW wartości 225 zł. skradziono dn. 24 ub. m. z garażu na szkodę Abrahama Buksbauma.

100 KG. SIANA na szkodę Stefanji Gorowej z Gołąbkowic skradziono dn. 24 ub. m.

POŻAR W DOMU Stanisława Polichta w Radajowicach koło Rożnowa wybuchł rano dn. 24 ub. m. Spaliła się część dachu, resztę domu uratowano. Szkoda wynosi 550 zł.

DRUGI POŻAR DOMU wybuchł dnia 29 ub. m. w Bartkowej Posadowej p. N. Sącz. Częściowemu zniszczeniu uległ gospodarza dom J. Korzydły. Straty obliczono na 700 zł. W akcji ratunkowej brała udział miejscowa ludność.

SILNA EKSPLOZJA. Dnia 23 ub. m. w czasie przyrządzenia generatora do wytwarzania acetylenu służącego do spajania żelaza, w warsztacie majstra kowalskiego Józefa Waligóry, nastąpiła eksplozja, prawdopodobnie przez nieumiejętność obchodzenia się z generatorem. Eksplozja rozsadziła generator, przyczem wyleciały szyby w warsztacie. Waligóra wyszedł cało z wypadku.

— Toć widzę! Nic im nie będzie... Dawać mi sierżanta!

— Majewski! Pół plutonu na lewe skrzydło w pomoc, nie dać się zajść z boku. Czwarty pluton zachodzi od lasu... ja za 5 minut uderzam... Marsz!

Szerokie, puste pole wokół, przed nami w niejasnych konturach wieś, w pół mgle, jakby uśpiona...

Tylko rechot karabinów maszynowych, częste pojedyńcze strzały i białe dymki świadczą, że i tam jest ruch, zmaganie się i walka o życie.

Po prawej stronie droga, obok „maszynka“ nasza i bagno.

Z tej strony nic nie grozi.

Wije się linja nasza wężem, rozciąga, to znów skupia... bieży szybciej... to do ziemi przypada...

— Naprzód!

Na lewem skrzydle gwałtowne strzały, potem cisza jedną chwilę... i znów salwa... wybuchy granatów ręcznych, krzyki jakieś zmieszane... nieludzkie...

Dopadli swoich. Linja się wzmaga, skupia... znów pręży, to wygina. Jeden wysiłek jeszcze, napływ nadludzkiej energji... głośne hur-r-a-a... błysk bagnetów...

Lewe skrzydło dotyka nieprzyjaciół, chwieje się... miesza... Czas jakiś staje w miejscu, to gnie się — jak sosna młoda pod naporem wichru... znów skupia... i znów uderza...

Słychać szczęk bagnetu o bagnet, głuche uderzenia kolbą po czaszcze, oddechy przyśpieszone, czasem jęk jakiś krótki... krzyk... czasem prośba o litość...

— Nie brać jeńca!

Broni się barczysty Moskal, jak broni się niedźwiedź przed psów sforą. Bije w prawo, w lewo, na oślep, często kąsa... atakuje...

Próżny jednak wysiłek!

Nie dla ciebie zwycięstwo, co życia tylko swego bronisz.

Prawe skrzydło bolszewickie złamane, zbite zdziesiątkowanie, cofa się ku zagrodom.

Atak nasz idzie teraz całą linją.

Na skraju wioski, gdzie pojedyńcze tylko domki stoją, białe, spowite zielenią sadów i dymem, czerni się masa ludzka. Część znaczna odrywa się od niej, rozbiega w linję i ciągnie swoim w Pomoc.

Raptem od tyłu wioski wznosi się w górę czarna smuga dymu, słychać wybuchy granatów ręcznych... kilka salw... krzyki...

Czwarty pluton wziął nieprzyjacielskie tyły.

Powstaje ruch w wiosce, zamieszanie: oddział co swoim szedł na ratunek, częścią cofa się strwożony, bezradny, częścią łamie pod naporem uciekających pierwszych szeregów.

Jeszcze jedna nasza salwa, błysk bagnetów... głośne hur-r-a-a... i wieś tuż przed nami.

— Bij! zabij!

Wpadamy pomiędzy sady, domy, opłotki i wycinamy pojedyńczych Moskali.

— Nie rozbiegać się!... Po trzech do każdej chałupy... potem naprzód... aż do końca wsi!...

Biegniemy jak stado rozwścieczonych, głodnych wilków... Mijamy stodoły, podwórka i sady, jeszcze przed chwilą ciche i uśpione.

— Naprzód! Naprzód!

Tu i ówdzie strzał jakiś pojedyńczy, krzyk... prośba cicha...

— Pomiłuj!

Wieś rzednie. Dobiegamy drogi. Przy mnie kilkunastu żołnierzy, zziajanych, okurzonych i czarnych od prochu.

— Stój!

Zbiera się gromada coraz większa, zmęczona ale zwycięstwem upojona... pół plutonu... pluton... potem nadciąga reszta.

Tu i ówdzie jeńca wiodą, tam trupy z drogi odciągają... to znów swego opatrują.

— Plutonowy Pniewski!

— Rozkaz Panie Poruczniku!

— Wsiąć maszynkę, 10-ciu ludzi i obsadzić mi drogę.

— Rozkaz! Czy wysłać patrol?

— Patrol ja wyślę. Uważać dobrze. Co pół godziny łącznik. Jedzenie przyśle sierżant.

— Wedle rozkazu!

— Marsz!

— Gdzie sierżant?

— Przy Świdrze; Antek szablą po łbie dostał i teraz ledwie zipie...

— Prowadź!

Ciemna izba, prosta, a pod ścianą tapczan jakiś zbity z okrąglaków i derką zarzucony. Położono na niej Antka bladego, zbroczonego krwią.

— Poświeć!

Cięcie głębokie przez czoło, nos, lewy policzek... rozbita szczęka...

— Źle! Gdzie sanitarjusz?

— Dawać łapiducha!

— Cicho tam!

* *

Brał „maszynkę“ gołemi rękoma, bo mu szczątki jeno z karabinu zostały, kiedy go na łbie komisarza rozbił...

Rzucił się na kilku jeden wątły chłopiec i życiem za swój czyn przypłacił...

Kradłeś dawniej i rozbijałeś, niebożę, i uchodziło ci to bezkarnie...

Dziś, czyn twoj bohaterski życiem przypłacasz!

Lecz odchodzisz czysty, jako łza, bo zmazane są winy twoje, oblane krwią serdeczną.

* *

Stoi cicha mogiła żołnierska. Nie zdobi jej pomnik żaden, ani krzyż, jeno biała brzoza płacząca...

Jako twej piersi medal żaden nie zdobił, jeno mundur szary i serce pod nim gorące.

Cześć ci, boś nie po zaszczyty poszedł, ni po sławę!...

Cześć!

Stoi cicha mogiła żołnierska, jeno biała brzoza nad nią płacze... i Zośka...

Nowe Dawgieliszki, 9 czerwca 1919.

WARSZAWSKI ZŁODZIEJ KIESZONKOWY Janisz Szmul został dnia 3-go bm. aresztowany za kradzież 80 zł. z portfelem i oddany miejsc. prokuraturze.

AWANTURNIK Z JASŁA. Dnia 5 bm. aresztowany został Józef Czarota z Jasła, który w stanie nietrzeźwym awanturował się w restauracji p. Józefa Oleksego.

NAPAD CYGANÓW. Dnia 29 ub. m. późnym wieczorem banda cyganów, koczujących na Kamieńcu napadła na dom Wojciecha Pacholarza w N. Sączu, którego dotkliwie pobiła, wybiła przytem szyby w oknach strzałami z rewolwerów. Pobity Pacholarz nie był zdolny do pracy przez 8 dni. Ta sama banda pobiła również Bronisława Kosteckiego, zadając mu ranę w głowę. Zawezwana policja aresztowała napastników, którzy odpowiadać będą przed sądem.

ZNANY DOLINIARZ Stanisław Uroda, został aresztowany w chwili, kiedy jednemu z tut. obywateli usiłował skraść z kieszeni 38 zł.

ZŁODZIEJE PLAŻOWI GRASUJĄ. Dnia 2 bm. w czasie kąpieli w Dunajcu skradziono Edwinowi Fürstowi z N. Sącza ubranie.

ROWER, na szkodę Józefa Jonakowskiego, skradł nieznany sprawca przed Urzędem Skarbowym.

SPĘD BYDŁA ROGATEGO rasy polskiej czerwonej odbył się w Łącku i Zagorzynie dnia 1 lipca br. z inicjatywy pow. Związku chowu bydła w N. Sączu. Chodowcy otrzymali nagrody pieniężne. Po przeglądzie krótkie przemówienie wygłosił instruktor pow. p. Klimczak, przedstawiwszy korzyści racjonalnego chowu bydła i produkcji mlecznej. Do Związku przystąpiło kilkudziesięciu nowych członków.

MONOGRAFJA TURYSTYCZNA pt. „Babia Góra", opracowana przez znanego taternika i przyrodnika W. Midowicza, wyszła z druku nakładem Pol. Tow. Tatrzańskiego. Monografja ta ujmuje syntetycznie, zasadnicze czynniki przyrodnicze i turystyczne starając się w ten sposób nawiązać ścisły kontakt pomiędzy nauką, a dotychczas. publicystyką turystyczną.

TRAGICZNĄ ŚMIERĆ pod kołami automobilu poniósł dnia 24 ub. m. w Szczawnicy Niżnej 11-to letni Andrzej Węglarz. Szoferem, Wład. Szelągiem, zajęła się policja.

DRUGI WYPADEK przejechania dziecka przez samochód miał miejsce na szosie koło Kluszkowic dnia 28 ub. m. Mianowicie auto ciężarowe, prowadzone przez Jakóba Katza z Wadowic, przejechało przebiegającą w poprzek drogi 5-cio letnią Marję Zwydak, która wkrótce po wypadku zmarła.

ZŁOŚLIWI ZŁODZIEJE. W obecnych czasach coraz częściej słyszy się o kradzieżach rzeczy różnej wartości — co jest smutnym objawem, świadczącym o zaniku etyki wśród społeczeństwa. Złodzieje okradają nawet najbiedniejszych ludzi, pozbawiając ich nierzadko ostatniej odzieży. Lecz gorzej przedstawia się sprawa, gdy kradnie się z pól ziemiopłody, lub siano i koniczynę — tego już chyba zawodowy złodziej nie czyni, a zły sąsiad!

ŚMIERĆ POD ŚCIĘTEM DRZEWEM poniósł dnia 26 ub. m. 48-letni Franciszek Kucz z Łomnicy, wycinając drzewa w lesie Wojciecha Smydy. Śp. Kucz który osierocił troje dzieci, sam ponosi winę, gdyż Smyda ostrzegł go, że drzewo po silnem nadcięciu może się stoczyć po pochyłości.

Pod znakiem sianokosów.

RADY GOSPODARSKIE.

Jak Polska długa i szeroka — od Bałtyku aż po góry Tatry i od Odry aż po Dźwinę — rozlega się obecnie na zielonych łąkach brzek i poklepywanie niezliczonych kos gospodarskich. Zaznaczę mimochodem, że dziesiątki. ba! setki tysięcy tych kos możnaby zastąpić przez spółdzielcze, t. j. zakupione przez całą wieś, lub przez pewne grupy gospodarzy, mechaniczne kosiarki, które zaoszczędziłyby wiele drogiego czasu i wiele ciężkiej, znojnej pracy.

Jest rzeczą niewątpliwą, że przez bardzo długi jeszcze czas siano łąkowe oraz sucha koniczyna pozostaną w polsce główną podstawą przezimowania inwentarza, a zwłaszcza bydła rogatego. Jakolwiek bowiem współczesna racjonalna (należyta) hodowla jest nie do pomyślenia bez różnego rodzaju mieszank, zielonek i kiszonek oraz bez pasz treściwych, to jednak chociażby z powodu małych rozmiarów większości gospodarstw wiejskich i dużej stosunkowo obfitości łąk w naszym kraju, siano łąkowe jest i będzie najbardziej rozpowszechnioną i najbardziej niezawodną paszą zimową. A musimy przyznać, że łąki i dobre nawet pastwiska traktuję się u nas po macoszemu. Niejednokrotnie, zwłaszcza wśród małorolnych, słyszy się zdanie, że uprawa łąk jest niepotrzebna, gdyż po deszczach wiosennych i tak się zazieleniają. Zazielenią się — to prawda, ale po większej części chwastami, z których chudoba żadnych korzyści mieć nie będzie.

Żeby łąka mogła dawać obfitą pożywną dla zwieziąt trawę, trzeba ją pielęgnować może nie tak starannie i często, jak ziemię orną, ale w każdym razie dobrze i umiejętnie.

Do zabiegów, mających na celu zagospodarowanie łąk i pastwisk, należy zaliczyć: uregulowanie wilgotności, wytępienie chwastów, stworzenie warunków, aby porost łąk i pastwisk składał się z traw pożytecznych i zasobnych w składniki odżywcze (uprawa i podsiew), oraz zabiegi mające na celu dostarczenie pokarmów roślinnych sarówno trawom, jak i roślinom motylkowym. Coroczne więc należy oczyścić wszelkie kanały, rowy dopływowe i odpływowe, oraz rowki pomocnicze, które na łąkach zarastają i zanieczyszczają się szybko. Wszelkie nierówności powierzchni winny być (zaraz po sianokosach) możliwie dokładnie wyrównane. Żeby nadać powierzchni łąkowej dostateczną przepuszczalność, przewiewność i pulchność, trzeba ją przynajmniej raz do roku (a w razie potrzeby i częściej) bronować i wałować. Bronować trzeba dokładnie i mocno, najlepiej na krzyż, nie bojąc się tego, że ukaże się czarna ziemia, gdyż zaszkodzi to tylko roślinom nieporządanym na łące, a dobra trawa zwłaszcza po zasileniu powierzchni nawozem pomocniczym (o czem będzie mowa poniżej) odrodzi się szybko i obficie. Wydrapany bronami mech, kępy zastarzałych traw i większe chwasty powinny być zgrabione i usunięte z łąki. Bronowanie i wzruszanie powierzchni można wykonywać tak jesienią jak i wiosną, w zależności od rodzaju łąki, od gleby i od powierzchni. Na łąkach niezalewanych wodą — lepiej wiosną zaraz po ustąpieniu wody.

Pamiętać również trzeba, że trawa łąkowa, tak jak wszelkiego rodzaju rośliny użytkowe, wymaga nawożenia. A więc celem zapobieżenia zakwaszeniu łąk (co zdarza się bardzo często), należy stosować wapnowanie, a dla wzmocnienia pożytecznych traw trzeba dodawać azotu i potasu. Doświadczenie i praktyka wykazały, że poza nawożeniem jesiennem i wiosennem, bardzo korzystnie wpływa na drugi (ewentualnie i trzeci) plon pod względem ilości i jakości, nawożenie azotowe, dokonane po pierwszych sianokosach, a więc w połowie czerwca (około św. Jana). Z nawozów azotowych najlepszym bodaj będzie w danym wypadku salotrzak, którego część saletrzana i amonowa wpłynie bardzo dodatnio na dalszy porost traw. Po pierwszym więc pokosie łąki lub pierwszom wypasieniu pastwiska dajmy saletrzak w ilości 100—150 kg. na hektar, przyczem po wysiewie saletrzaka należy go niszwłocynie przybonować. Do nawożenia jesiennego za najwygodniejszy nawóz należy uznać tomasynę, gdyż dajemy w ten sposób za jednym zamachem i kwas fosforowy i wapno. Przeciętna dawka tomasówki na 1 ha wynosi 8—10 q. w pierwszym roku, w następnym zaś można ją znacznie obniżyć.

Pamiętajmy i że trawa, żeby stać się dobrą i obfitą paszą, wymaga nakładu pracy i zasilenia nawozami. Wit.

Z MAGISTRATU KRÓL. WOLN. MIASTA N. SĄCZA.

L: 10379/III/31.

Nowy Sącz, dn. 4-go lipca 1931.

Ogłoszenie.

Podaję niniejszem do publicznej wiadomości, że na zasadzie rozporządzenia Urzędu Wojewódzkiego Dyrekcji Robót Publicznych z dnia 28 sierpnia 1928. L. III-1594. Magistrat m. Nowego Sącza przystąpił do wykonania częściowego pomiaru miasta (trjangulacja).

Zwracam niniejszem uwagę, ze personal wykonujący pomiary winien mieć swobodny dostęp na każdy prywatny teren, że personal ten ma prawo ustawiania znaków pomiarowych sygnałów (wież drewnianych, słupków betonowych i t. p.)

Teren, na którym ustawione są znaki pomiarowe podlega wywłaszczeniu na zasadzie ustawy z dnia 29/IV 1919. L. 283. ust. 3. przepisów §. 5. ustęp 5.

Każde uszkodzenie powyższych znaków podlega surowej karze do 500 zł. po myśli Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4/XI 1927. wydanego na podstawie art. 44. ustęp 6. Konst. Państwa Dz. U. R. P. Nr. 78. poz. 443.

Burmistrz:
Dr. Sichrawa mp.

Dowódca i Korpus Oficerski 1-go P. S. P. zawiadamia

iż doroczne Święto 1-go Pułku Strzelców Podhalańskich przypadające na dzień 6. sierpnia br. obchodzone będzie w ścisłych ramach pułkowych. — — —

Wszystkich wierzycieli DOMU HANDLOWEGO
Spółdz. z ogr. odpow.
w Nowym Sączu, ul. Lelewela
wzywa się do dni 75. o zgłoszenie wszystkich wierzytelności.
Nowy Sącz, dnia 10/VII 1931.
Likwidatorowie.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala" Redaktor odpowiedzialny: Józef Baran z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu